

KURJER POZNAŃSKI

KLADZIE POZNAŃSKI wychodzi — z wyjątkiem niedziel i świąt katolickich — codziennie o 6. wieczorem.

ADRES dla wszelkich przysyłek: Kurjer Poznański, Poznań — Poczta.

KONTO CZEKOWE: we Wrocławiu (Broszka I) nr. 5843.

PREZENTACJA = Poznań (w ekspedycji) mies. 1.20 kwart. 1.60 m.

• Poznań w agencjach	1.80	3.40
• Poznań (z odwołaniem do domu)	1.40	4.20
na pocztach krajowych niemieckich	1.40	4.20
na pocztach krajowych niemieckich	1.64	4.62
• Niemcy i Austro-Węgry pod opieką	2.16	6.10
na rachunek niemiecki	2.70	8.00
na pocztach niemieckich	1.80	6.40

OGŁOSZENIA: zwykłe za jednolitego wiersza petytowego lub jego miejsce — na stronie siedmiolitej — 25 fenigów.

reklamowe za jednolitego wiersza petytowego lub jego miejsce — na stronie czterolitej — 60 fenigów.

Telefonu nr. 3524.

Nr. 196.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. św. Marcina nr. 63.

Poznań, środa dnia 28-go sierpnia 1918.

Telefonu nr. 3524.

Rok XIII.

Poznań, dnia 27. sierpnia 1918.

Walka z polskością na G. Śląsku.

Stosunki, wytworzone na G. Śląsku przez politykę ucisku i gnębienia języka polskiego ze strony wrocławskich władz wojskowych, przybrały tak jaskrawy charakter, że muszą zwrócić na siebie uwagę całego społeczeństwa polskiego. Od szeregu tygodni jesteśmy świadkami, jak w prastarej ziemi piastowskiej pod osłoną stanu wojennego toczy się walkę systematyczną przeciwko językowi polskiemu, walkę zmierzającą całkiem wyraźnie do oderwania ludności górnośląskiej od macierzy ogólno-polskiej, do zamknięcia jej źródeł kultury narodowej, nie w innym celu, jak żeby temu łatwiej wydać ją na pastwę germanizacji. Zarządzenia, zakazujące zebrań, odczytów i przedstawień w języku polskim upożerowano „argumentem”, że ludność na G. Śląsku mówi językiem „wasserpolskim” i że wobec tego używanie publicznie języka literacko - polskiego (hochpolnisch) jest niedozwolone.

Sofistyka tego uzasadnienia jest tak przejrzysta, że ani słowa nad niem tracić nie warto. Już kiedy minister oświaty Schmidt w Sejmie pruskim operował owym językiem „wasserpolskim”, aby uzasadnić odmowne stanowisko rządu w sprawie polskiej nauki religii na Śląsku, wykazano mu ze strony powołanej, że „język” taki wcale nie istnieje. Także centrowa „Schles. Volkszeitg.” zamieściła wtedy kilka artykułów, napisanych przez niemieckokatolickich znawców Śląska, w których całą niedorzeczność twierdzeń ministra wykazano w sposób gruntowny i rzeczowy. Istnieje oczywiście narzecze, gwara ludowa górnośląska, taka jakich w języku niemieckim jest bez liku. Ale gwarą ta jest tylko odroślą mowy polskiej, wykazującą w licznych słowach bezpośrednie pochodzenie z starych, czystych, polskich źródeł językowych, a ten jej charakter zewnętrznie tylko upstrzony i zeszpecony został zapożyczeniami wyrazami niemieckimi.

Ale dla oceny postępowania komendy wrocławskiej ta kwestja językowa ma drugorzędne znaczenie. Niezależnie od niej pozostaje fakt niesłychany, że po czterech latach przebiegu wojennych, po ofiarach najcięższych, jakie ludność polska w Niemczech poniosła w walce, prowadzonej przez to państwo, znajdując władze odwagę zakazywania tejże ludności używania języka, który ona za język ojczysty uważa. Pomyślny tylko: tam na froncie żołnierz polski od początku wojny spełnia milcząco swój tragiczny obowiązek z myślą o kraju, o bliskich swych, z nadzieją, że przecież państwo, które od niego żąda poświęcenia życia, nie będzie wyrządzało krzywdy jego rodzinie i rodakom w ojczyźnie. A nie mniej wytrwałości, cierpliwości i siły ducha od tych na froncie okazuje ludność, pozostała w domu, znosząc wszystkie te ograniczenia, dolegliwości i niedostatki wojenne, które od lat czterech ciężkim brzemieniem zawisły na jej barkach.

W tych ciężkich, okropnych czasach, w których rozpacz i zwątpienie nieraz ludziami ogładają w oczy, jest ona spragniona jakiegoś wytchnienia, jakiegoś rozrywki kulturalnej więcej niż kiedykolwiek. Władze niemieckie rozumieją to doskonale i gdzie mogą starają się ludności ułatwić przetrwanie, umożliwiając i ułatwiając przedstawienia teatralne, koncerty, odczyty i t. d. W obwodzie korpusu V. urządzono specjalny teatr wędrowny dla ludności niemieckiej, celem podniesienia i podtrzymania nastroju ducha. Tylko biedną ludność górnośląską wyklucza się od tego dobrodziejstwa, zakazując przedstawień, ba nawet zebrań, ponieważ odbywają się w języku „górnym”, czy, jak kto chce, „wysoko” - polskim. Ta śmiałość, z jaką polityka jaskrawie germanizacyjna w tych właśnie czasach przełomowych pod osłoną stanu oblężenia podnosi głowę, jest zdumiewająca. Jeżeli dążenia wy-

potępienia, to dzisiaj, kiedy zewsząd rozbrzmiewają hasła poszanowania odrębności narodowych, zakusw tego rodzaju wywołać muszą protest żywiłowy wszystkich, którzy zachowali sumienie nieskażone. Czy władze centralne w Berlinie długo jeszcze tolerować zamierzają takie postępowanie organów śląskich, które nie tylko Polaków rozgorycza w najwyższym stopniu, ale i zagranicą najgorsze wywołać musi wrażenie? Zdawało się, że pojęto przecieć w sferach rządzących, co znaczy moralna opinia, jakiej państwo zażywa w świecie. Wszak z ostatnich przemówień p. Solfa i księcia Maksymiliana badeńskiego brzmiał głos przestrogi przed metodami polityki przemocy i głos zachęty do „moralnych zdobyczy” zagranicą. Tych moralnych zdobyczy, jak słusznie „Vorwärts” zaznacza, potrzeba także w kraju. Polityka ucisku i policyjnych zakazów jest nie tylko niemądra i anachroniczna, ale i bezpośrednio dla państwa szkodliwa. Nacisk wywołuje nacisk przeciwny — „Druck erzeugt Gegendruck”, o tych słowach Bülowa nie powinna komenda generalna we Wrocławiu zapominać.

Postęp poznański, pisząc w ostatnim nr. o postępowaniu władz policyjnych na Górnym Śląsku, następujące od siebie dodaje uwagi:

„Jak wiadomo, uprawiał p. Adam Napieralski, wydawca całego szeregu gazet na Górnym Śląsku, od samego wybuchu wojny politykę, zmierzającą do oparcia się Polski o Niemcy. Słyszał on „godzinę Polski” bijącą na zegarze dziejowym w czasach, kiedy reszta społeczeństwa nie mogła wyczuć jeszcze niczego innego, jak tylko echa niedawnych ciotów w rodzaju wywłaszczenia, prawa kagańcowego i innych bez liku. Posunął się tak daleko, że wniawił poczuł sobie i społeczeństwu, iż to, czego gorąco pragnął i do czego rząd pruski pragnął nakłonić, — nowa orientacja już jest w praktyce stosowana. I rzecz ciekawa, że usiłowania jego w tym kierunku podejmowane są w chwili, kiedy pierwsze niemieckie próby nowej orientacji Bethmann-Hollwegowskiej dawno minęły i kiedy rząd katolickiego prezesa ministrów pruskich stał się prostym wykonawcą uchwał Bydgoskiego „dojeżdżanego”.

Niedość na tem, żeby p. Napieralskiemu dać jak najdobitniej odczuć, jak się w Prusach pojmuje „nową orientację” w chwili, gdy wybija „godzina Polski”, poczęto stosować najnowsza ugodę niemiecko-polską na własnych p. Napieralskiego zagonach, i posyłały się zakazy, kłopoty swobodę języka polskiego na Górnym Śląsku. Dano nam przedsmak tego, jak postępować się będzie po utworzeniu państwa polskiego z Polakami na „zapłociach” tego państwa, które to p. Napieralski tak wspaniałomyślnie składał na całopalenie z wdzięczności za łaskawe zezwolenie na wybiecie „godziny Polski”.

Zakazy te i wynalezienie języka „wasserpolskiego” są bezpośrednią odpowiedzią na zapewnienia w organach Napieralskiego, że nowa orientacja wchodzi u nas w życie.

Ten głos „Postępu” jest tem bardziej znamienity, że pismo to niejednokrotnie z „aktywizmem” Napieralskiego i jemu podobnych sympatyzowało.

Payer i kwestja polska. Do „Voss. Ztg.” donoszą z Wrocławia: Podczas ostatnich narad przywódców frakcyjnych z wice-kancelerem poruszono także sprawę przyszłej granicy polskiej. Wobec poufności tych narad dotychczas nie pewnego nie można się dowiedzieć, ale w wtajemniczonych kołach parlamentar-nych opowiadają sobie, że wice-kanceler stanowczo zaprzeczył, jakoby były już zapadły jakieś uchwały. Nieprawdą także jest, że zamierzone wyrównanie granic mogłoby wyłonić żądania austriackie w zamian za to. Porozumienie z Polską pod tym względem, przy wyrównaniu granic nastąpiłoby wyl. ze względu na gospodarcze interesy niemieckie. Sprawa ewentualnego ekwiwalentu dla Polski, poruszona przez jednego z zastępców lewicy, będzie miała także jeszcze podległy badaniu.

Tyle „Voss. Ztg.” Co oznaczają wyrównania granic w interesie „gospodarczym” Niemiec? Pod firmą tą ukrywa się ten sam plan zaboreczy, który przy innej sposobności maskuje się względami na „bezpieczeństwo wojskowe”. Polacy dostatecznie już poznali cały słownik aneksjonistyczny i w żadnym razie nie zgodzą się na to, aby z ich skóry wykrawano sobie kawalki pod tym, czy pod innym pozorem. Znamieniem jest w każdym razie, że nawet teraz, gdy tyle słyszymy zapewnień o uszanowaniu woli Polaków, nie ustają mniej lub więcej nieśmiało próby narzucenia Królestwu słynnej „regulacji granic”.

Pismo duńskie o kwestji polskiej. Kopenhaska „Politiken” poświęca sprawę polskiej w ostatnich dniach dwa artykuły wstępne. Pierwszy z nich referował wyłącznie o naradach w niemieckiej głównej kwaterze, natomiast w drugim pismo duńskie rozstrzyga się w głosach prasy niemieckiej zajmuje stanowisko krytyczne. Wyraziwszy zdanie, że rozwiązanie kwestji polskiej nie nastąpi zapewne tak szybko jak się tego spodziewają niektóre pisma berlińskie, „Politiken” pisze: Co do Polaków, nie mają oni bynajmniej powodu do niezadowolenia, iż decyzja cokolwiek się opóźnia. Im trudniejszym przedstawia się uporządkowanie sprawy polskiej dla berlińskich i wiedeńskich mężów stanu, tem baczniejsza uwaga zwraca na życzenia samych Polaków. Podczas narad w głównej kwaterze zaproszeni przedstawiciele polscy odgrywali, zdaje się, rolę bardzo skromną. Mieli naturalnie okazję do zaznaczenia swych zapatrywań, lecz według głosów prasy niemieckiej i austriackiej państwa centralne zastrzegły sobie niemal absolutne prawo rozstrzygania o przyszłych losach Polski. Obecnie sprawa przedstawia się zgola inaczej, obecnie słychać i z Berlina i z Wiednia: „Posłuchajmy, co Polacy sami mają do powiedzenia”. Austro-węgierski minister spraw zagranicznych Burian oświadcza, że „należy brać pod uwagę życzenia Polaków co do ich przyszłych losów”. I nie waha się on dodać — jakkolwiek Austria jest w tem tak bardzo zainteresowana, by na tronie polskim zasiadł arcyksiążę Karol Stefan — iż Polacy posiadają prawo do wolnego wyboru swego króla. Dalej stwierdza „Politiken”, biorąc widocznie to, co prasa niemiecka pisze o sprawie polskiej, za dobrą monetę, widoczną życzliwość po stronie tejże prasy.

Niemcy i Austro-Węgry prześcigają się formalnie w tej chwili w okazywaniu Polakom swej uścipliwości. Równocześnie usiłuje się ze strony niemieckiej wpoić Polakom przekonanie, iż sprawa ich najlepiej będzie się przedstawiać przy „silniejszym oparciu się o państwo niemieckie”, podczas gdy pisma wiedeńskie na odwrót podnoszą, że „austro-polskie rozwiązanie” dla Polaków w każdym razie będzie najlepsze.

W takich warunkach — stwierdza „Politiken” — widoki dla nowego państwa polskiego przedstawiają się względnie ponęsłnie. Gdy z Berlina i Wiednia powołują polityków polskich celem wysłuchania ich zdania, nie będą się oni z pewnością wahać z odpowiedzią i sformulowaniem swych postulatów. Wspomniawszy następnie o t. zw. „programie minimalnym” rządu polskiego, zaznacza „Politiken”: „Ten program minimalny wydaje się bardzo umiarkowanym, wskazuje on jednak na uregulowanie kwestji granicznych, a to — o ile warunki w dalszym ciągu pozostaną korzystne — stać się może punktem wyjścia dla pełniejszego i silniejszego rozwoju nowej państwowości polskiej”.

Nie potrzebujemy dodawać, że również reszta prasy duńskiej śledzi bacznie okiem rozwoju sprawy polskiej, referując pilnie o głosach prasy niemieckiej w tej sprawie. Przy tem stwierdzić należy zupełną życzliwość Danii dla Polski. (P.)

Wiadomości wojenne.

Niemieckie doniesienie wieczorne.

Berlin, 26. VIII. wiecz. (WTB.) Ataki angielskie rozszerzają się aż na północ od rzeki Scarpe. Z obu stron Bapaume i na północ od rzeki Somme ostre walki. Ataki wroga po części się nie udały, po części są kontrataki w biegu. Longueval i Montauban, przejściowo stracone są znowu w naszym posiadaniu. Pomiędzy rzekami Somme i Oise dzień spokojny, z wyjątkiem walk miejscowych na północ od rzeki Aisne. Walki częściowe na północ od rzeki Aisne.

Walki napowietrzne.

Biuro Wolfa donosi o nowym ataku lotników francusko-angielskich na teren niemiecki. Podczas obrony zestrzelono dziesięć statków wielkich francuskich i angielskich. Poniżej szczegóły bliższe: Wspaniałe powietrze w d. 22. 8. wyzyskali nieprzyjaciele nasi i zaatakowali znowu kilkakrotnie teren nasz rodzimy podczas dnia i podczas nocy. Tym razem wzięli sobie za cel Kolonję, Koblencję, Frankfurt n. M., Karlsruhe i Primasens. Z bomb rzuconych przez nieprzyjaciela bezcelowo i bez wyboru, wielką część padła na wolne pole, kilka wyrządziło szkody materialne na budynkach prywatnych. Nieprzyjaciel opłacił ataki swe na spokojnych obywateli niemieckich ciężkimi stratami. Z eskadry składającej się z 19 nieprzyjacielskich statków, która za-

janej pod Saarbrücken 3 dalsze statki. W przeciągu 24 godzin zniszczono zatem 10 nieprzyjacielskich wielkich statków napowietrznych na terenie rodzimym. Niektóre z nich wpadły nieuszkodzone w nasze ręce, inne rozbiły się, paląc się, na ziemi. Straty, jakie ludność nasza poniosła, były wobec tego pocieszająco nikłe. Nowy ten sukces napowietrzny zawiądzamy lotnikom bojowym i reflektorom. Sukcesu tego nie potrzebują powstydzić się zwycięstwa nasze pod Frankfurt, Diedenhofen i Darmstadem, które przypisywały wroga w sierpniu już o stratę 23 statków napowietrznych.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 25. VIII. (WTB.) Sprawozdanie popołudniowe: Na północ od Rove niemiecki napad nie miał innego skutku jak pozostawienie około 20 jeńców w naszym ręku. W okolicy Beuvraignes dość silny ogień artyleryjski. Pomiędzy rzeką Ailette i Aisne rozbudowali Francuzi swoje postępy na wschód od Bagnaux. Na prawym brzegu Mozy i w Woivre nasze patrole wzięły jeńców, z których różni należeli do jednostek austro-węgierskich.

Paryż, 25. VIII. (WTB.) Sprawozdanie wieczorne: W ciągu dnia działalność artylerji obustronna w okolicy Lassigny. Pomiędzy rzeką Ailette i Aisne na wschód od Bagnaux uczyniliśmy nowe postępy, a nieprzyjacielskie kontrataki na zachód od Crécy-au Mont zostały odparte. Podczas tych przedsięwzięć wzięliśmy 400 jeńców. Na reszcie frontu nie nowego.

Francuskie doniesienie popołudniowe z 26. VIII. donosi między innymi: Dość silna walka działowa w okolicy Beuvraignes oraz pomiędzy rzekami Ailette i Aisne. Wzięliśmy jeńców.

Komunikaty angielskie.

London, 25. VIII. Sprawozdanie wieczorne: Opór nieprzyjacielski, wzmagający się dzisiaj wskutek przybycia niemieckich posiłków i wiele kontrataków na różnych punktach zostały przez ogień nasz odparte wśród strat. Nasze wojska mimo to walczyły ze skutkiem bardzo walecznie, zmogły opór i uczyniły dalsze postępy, przyczem ujęły wielu jeńców. Na północnym brzegu Somme Austrolęczy w skutecznym ataku wzięli rychło rano pozycje nieprzyjacielskie na wzniesieniu na wschód od Bray, podczas gdy z lewej strony dwiżwie londyńskie i z hrabstw wschodnich postępowali w dalszym ciągu i wzięli Mametz. Walijczycy zajęli las Mametz. W centrum naszego obszaru ataku przeszliśmy przez drogę z Albert do Bapaume i wzięliśmy jej długości na południe od Bapaume i wzięliśmy Martinpuich, Le Sars i Lebarque. Na północ od Bapaume toczyła się ciężka bitwa w Favreurt i wokół Mery i Croissilles. Na wschód od Beuvraignes i w Neuville-Vitasse postąpiliśmy. Kontratak na nasze nowe pozycje w odcinku Givenchy został odparty.

Angielskie sprawozdanie z 26. VIII. Wojska nasze przeszły dzisiaj w odcinku rzeki Scarpe do ataku. Donoszą o znacznych postęпах. Na południowym froncie bojowym posunęliśmy linie nasze po obu brzegach rzeki Somme i kontynuowaliśmy w skutecznym zwrocie postępy nasze z niedzieli w kierunku Mariecourt. Nieprzyjacieli rozpoczął w niedzielę wieczorem silne kontrataki na południe i północ od Bapaume. W okolicy Beaucourt l'Abbay i Favreuil odparliśmy ataki. Na północ od Favreuil przeciwstawiliśmy się wrogowi w walce na bagnety i wzięliśmy jeńców. Inną atak nieprzyjaciela w tem samem sąsiedztwie późnym wieczorem był bezskuteczny. Favreuil jest w rekach naszych, postąpiliśmy naprzód poza wieś. Poprawiliśmy stanowisko nasze na północ-wschód od Mary i na zachód od Croissilles. Na froncie pada gęsty deszcz.

Ostrzeliwanie Dunkierki.

Berno, 25. VIII. (WTB.) „Petit Parisien” donosi, że działo dalekonośne ostrzeliwało w nocy z 21-go na 22-go sierpnia Dunkierkę, że poczynawszy od godziny 10.40 uderzyło na miasto ośm granatów w odstępach pięciominutowych. Siedmiu obywateli zabito, dwóch jest rannych. Szkoda materialna jest znaczna.

Komunikaty włoskie.

Sprawozdanie włoskie z 25. VIII. (WTB.) Po południu zwykła działalność ognia działowego dla przeskody. Silny ogień niespodziany nad Cima Cad (Tonale). Dosso Alto i na Montello. Ostatniej nocy lotnicy nasi ponownie zrzucili około 4000 kg. bomb na lotniska nieprzyjacielskie w dolinie Friaul i w dolinie Lagarina, wywołując silne pożogi. Lotnicy nieprzyjacielscy zrzucili bomby na Padwę i spowodowali lekkie szkody oraz pożary, ale żadnych ofiar w ludziach.

zatakowały nasze wysunięte pozycje na północ od Wię. Wroga odparto za każdym razem, zadając mu bardzo poważne straty. W górzystej okolicy na północ od doliny La Buwaliki inne oddziały nieprzyjacielskie poważnie ucierpiały ze strony naszych oddziałów obronnych. Ujęliśmy jeńców.

Włoskie sprawozdanie wojenne z 26. VIII. Dość ruchliwa działalność naszych oddziałów wywiadowczych na całym froncie. Na płaskowzgórzu pod Asiago wpadły oddziały angielskie i francuskie do rowów nieprzyjacielskich i przyprowadziły jeńców. Dalszych jeńców jakoteż broni i materiały zdobyły nasze patrole wywiadowcze w okolicy gór Grappa oraz na wyspach Piawy. Na północ góry Tomba odrzuciliśmy wroga w walce ogniowej.

Komunikat rosyjski.

Moskwa, 24. VIII. (WTB.) Walne zwycięstwo wojsk sowieckich. Na wszystkich punktach frontu wschodniego rozgrywają się walki z korzyścią dla nas. Walki toczą się o posiadanie stanowisk dominujących, skutkiem czego nieprzyjacieli cofa się na całej linii. Wszystkie ataki Kozaków, którzy z wielkimi siłami zdążyli na Nowomensk, odparto z wielkimi stratami. Zmuszono wroga do ucieczki, pozostawiającego na placu boju więcej niż 400 zabitych i wiele materiału wojennego, szczególnie karabinów maszynowych. Czecho-Słowaków pobito pod Nikolajewskiem. Miasto jest w naszych rękach. Cały materiał wojenny nieprzyjacielski zdobyliśmy, między innymi działa karabinów maszynowych i niezliczoną ilość pocisków. Straty nieprzyjacielskie są ogromne. Walcząc postąpiłszy w kierunku miejscowości Szwra.

Obsadziliśmy miasto i stację Nowo Spasskaja. W okręgu kazańskim nasz ogień działowy wypędził wroga z góry Krasny, którą zajęliśmy. Działa tutaj zdobyte, zwrócić nam się przeciwko nieprzyjacielowi. Klucz miasta jest tensesam w naszym ręku. W okolicy Jekaterinburg obsadziliśmy stanowiska umożliwiające nam pochód skuteczny na miasto.

Postępy kozaków dońskich.

Kijów, 23. VIII. «Kiewskaja Myśl» donosi, że kozacy dońscy wpadli w okręg północno-doniecki do gubernji saratowskiej i dotarli do linii kolejowej Tumbow-Kamini. Poza tym obsadzono brzeg Wołgi na północ od Carycyna. W okręgach saratowskim i woroneskim, tworzą się, jak donosi ukraińska agencja telegraficzna, dawne władze rządowe i organy samorządowe.

Amerikanie w Rosji.

Amsterdam, 26. VIII. (WTB.) «Allgemeen Handelsblad» donosi z Londynu: Amerikanie wyładowali obecnie tak samo jak Francuzi i Anglicy wojska w Archangielsku. Do Szwecji wysłał się brygadę kanadyjską, składającą się z wszystkich rodzajów broni.

O pomocy dla Czecho-Słowaków.

Berlin, 26. VIII. (WTB.) Wiadomość o krytycznym położeniu armji czecho-słowackiej w Syberji zachodniej jako że o porażce ich nad rzeką Ussuri wywołuje w Anglii widocznie pewne obawy. «Daily Telegraph» przyznaje w artykule wstępnym, że położenie Czecho-Słowaków wydaje mu się być prawie beznadziejnym i żąda, aby spieszo im z pomocą. Jedną tylko potęgą mogłaby skutecznie udzielić pomocy. Japonja powinna otrzymać wolną rękę.

Wojska chińsko-japońskie przeciwko jeńcom niemieckim i austriackim.

Tokio, 23. VIII. (Havas.) Rząd japoński ogłasza, co następuje (w streszczeniu): Jeńcy niemieccy i austriaccy objęli w Syberji na granicy Mandżurji komendę nad wojskami tamtejszych sowieckich i maszerują przeciwko granicy chińskiej. Wskutek tego zdecydowały się rządy chiński i japoński, aby wysłać natychmiast wojska w okolice zagrożoną. Biuro Wolfa dodaje od siebie, że potwierdzenia wiadomości, jakoby jeńcy niemieccy i austriaccy rozpoczęli walkę nie istnieje; wiadomem jest tylko, że wskutek zajęcia kolei przez Czecho-Słowaków, Szwecji tymczasowo opuścić nie mogą. Wiadomość powyższa ma jedyną

nie zawoalowaną aneksjonistyczne zamiary Chin i Japonji wobec Rosji.

Echa zamordowania Eichhorna w prasie rosyjskiej.

Berlin, 24. VIII. Wskutek artykułu zamieszczonego przed kilku dniami w socjalistycznej gazecie Snamja Borby, zajmującego się zamordowaniem marszałka Eichhorna i piszącego między innymi, że w ten sposób zamordowali niemieccy imperialiści w sposób iście bydlęcy odważnego bohatera terrorystycznego, wniesiono zażalenie do komisarzy ludowego spraw zagranicznych. Komisarz ludowy uniwiniał artykuł panujący w Rosji wolnością prasy. Rozumie się, że rząd niemiecki nie uznaje tego oświadczenia, lecz pozyczyć zamierza w sprawie tej kroki dalsze.

Wiec wyborczy w Lubawie

odbył się w niedzielę, dnia 25-go b. m. na sali hotelu «pod czarnym orłem» przy niezbyt licznych udziałach wiecowników.

Wiec zajął przewodniczący komitetu powiatowego p. Dr. Rzepnikowski z Lubawy, który też za zgodą zebranych wiecowi przewodniczył. Sekretarzem był p. radca Kurzetkowski z Lubawy, ławnikiem pp.: ks. prob. Wachowski ze Zwiniaza, Berger z Prątnicy i Koziorzowski z Lubawy.

Cel wieca wyznalił i o naszym położeniu politycznym przemówił p. dr. Rzepnikowski. Wspomniał nasamprzód o aresztowaniu różnych księży i obywateli świeckich na początku wojny, których następnie jako zupełnie niewinnych z więzień wypuścić musiano. Przedstawił działalność hakatystów i Wszechnieców oraz stanowisko rządu wobec nas, wspominał o kolonizacji, o ustawie, o osadnictwie, o ograniczeniu języka polskiego w urzędach i szkołach, a następnie przeszedł do sprawy wyborów omówił listę kandydatów poselskich i w gorących słowach zachęcał do przyjęcia listy proponowanej przez komitet wyborczy, na której figurują ks. dziekan Kasyna na pierwszym i p. radca Kurzetkowski na drugim miejscu.

Zanim przystąpiono do sprawy kandydatur poselskich, wybrano delegatem do Komitetu Prowincjonalnego w miejsce zmarłego śp. ks. prokuratora Batkego z Radomia p. Raszkowski z Krzemienia.

Do komitetu powiatowego wybrano ks. proboszcza Majkę ze Samplawy.

Teraz zabrał głos kandydat poselski ks. dziekan Kasyna z Lubawy, którego mowę podajemy w streszczeniu jak następuje:

Postawienie mnie jako kandydata poselskiego było zarówno dla mnie jak i dla was wielką niespodzianką. Nie ubiegałem się o kandydaturę ani też z nikim o tem przedtem nie mówiłem. W pierwszym momencie byłem zafasowany i nie chciałem przyjąć proponowanej mi przez Komitet najwyższej godności jaką społeczeństwo polskie swemu członkowi dać może. Dotychczas za mało wysuwałem się w pracy obywatelskiej na pierwsze miejsca, nie ubiegałem się o sławę ani o zaszczyty.

Urząd poselski wymaga wiele pracy. Pojmuję go też w ten sposób, że nie należy tylko jechać do Berlina i brać udział w głosowaniu, lecz być członkiem Koła czynnym i pożytecznym. Godność poselską pojmuję jako urząd pracy i jako ciężar, który trzeba wytrwale znieść a nie jako rzecz, którą niejedni ludzie biorą bardzo lekko. Osoba posła powinna wcielić się w Ojczyznę. Nie pragnienie sławy i godności, lecz pożytek dla Ojczyzny — oto moja dewiza. Dlatego oświadczyłem stanowczo, że gotów jestem urząd poselski przyjąć. Postawił mnie bowiem komitet, którego wy wybraлиście. Szanując więc wolę komitetu, mandat przyjmuję.

Kto jestem? Niechętnie mówię o sobie, lecz w tym przypadku muszę o tem mówić. I słusznie, bo musicie wiedzieć, kogo wybieracie. Przedewszystkiem jestem Polakiem, takim, jak każdy z was. Kolebka moja stała na Kaszubach. Jestem więc Polakiem z dodatkiem Kaszuba. W domu moim rodzicielskim panował duch polski. Jako 10-letni chło-

dek znalazłem już historję Polski. Jako gimnazjalista poznałem literaturę polską. Dwa razy stawałem przed sądem w obronie towarzystw naszych. W Grudniadzu złożyłem polski oddział religijny, a także Tow. Ludowe. Złożyłem również Tow. Ludowe w Brzeźnie na Kaszubach i drugie Tow. Ludowe w Nowej Siołce, które wprawdzie upadło niestety, lecz nie z mojej przyczyny.

Praca moja nie ujawniała się na zewnątrz, a zresztą nie miałem do tego okazji. W Lubawie zetknąłem się z ludźmi pracy i tu przystąpiłem do nich. Pracowałem dotąd głównie w spokoju a przysłowie nasze powiada: «Ciche wody brzegi rwą». Obowiązki moje obywatelskie spełniałem zawsze, choć się nie wysuwałem.

Jestem kapłanem i to jest mój program. Czyż kapłan zdradzi swoją sprawę? Czyż ksiądz a lud nie jedno? Program, jaki wyłuszczył tu p. Dr. Rzepnikowski, przyjmuję jako swój. Dla ludu pracować, o lud się starać, oto moja dewiza. Bez ludu nie ma odrodzenia narodu. Lecz lud ma wiele zadań, które koniecznie wypełniać należy. Lud ma dziś wogóle wiele znaczenia. Dowodzi tego choćby to, że król nasz, najjaśniejszy pan, powiedział wyraźnie: «Konieczna jest rzecz, ażeby ludowi dać prawo wyborcze». Bronić będę przedewszystkiem naszej religij, naszej wolności, naszych swobód i praw. A tu w kraju starać się powinniśmy przedewszystkiem o zgodę i jedność.

Drugi kandydat p. radca Kurzetkowski oświadczył, że jego kandydatura nie wchodzi właściwie w rachubę, bo, jak mówił, wybrać powinniśmy bez kwestji ks. dziekana Kasynę, który stoi na stanowisku ogólnonarodowemu. Co do mnie, to urodziłem się w Lubawie, należałem do wszystkich towarzystw naszych i stać będę twardo na straży naszych zasad i praw.

Z wyborców nikt głosu nie zabrał. Na pytanie przewodniczącego, czy wyborcy zgadzają się na kandydatów poselskich ks. dziekana Kasynę i p. radcę Kurzetkowskiego, odezwali się głosem: «tak, zgadzamy się». Na pytanie przewodniczącego, czy kto z wyborców jest przeciwko tym kandydatom, nikt ze zebranych się nie odezwał, chociaż przed wiecem wielu wiecowników wyrażało się, że ks. dziekan Kasyna nie jest kandydatem poselskim według woli i przekonania ludu, że pożytecznej, twórczej pracy narodowej w Lubawie nie okazał itd. Formalnego głosowania przez podniesienie rąk, lub powstanie nie było.

Po załatwieniu sprawy kandydatury wygłosił płomienną mowę o stosunku Polaków do rządu i o naszych obowiązkach narodowych redaktor «Piełgrzyma», p. Leon Formański z Pelplina.

S w ó j.

Tyle sprawozdanie. Przyznać musimy, że mowa ks. dziekana Kasyny daleko odbiega od tej wyrazistości i stanowczości żądań polskich, jakiej domagać się musimy od kandydatów na posłów.

W Nowem mieście wybrany został na pierwszym miejscu p. Dr. Krebs, który otrzymał 10 głosów więcej od ks. dziekana Kasyny, a na drugim miejscu przeszedł jednogłośnie p. radca Kurzetkowski.

W Rumianie na pierwszym miejscu wybrany został ks. dziekan Kasyna, na drugim p. Dr. Krebs.

„Nastroje“ hakatystyczne.

O nastroju w prowincji Poznańskiej (czytaj: u hakatystów — przyp. red.) piszą z Poznania do «Schlesische Zeitung»:

Mającą nastąpić regulacja stosunków w Królestwie Polskiem spotęgowała u nas w prowincji Poznańskiej niepokój, rozgoryczenie i nurlująca już oddawna troskę o przyszłość niemieckiej części ludności. Zaufanie, że decyzje zabezpieczą interesy monarchji na wschodzie, nie chce się już zakorzenić. Jeżeli polityka rozpoczęła po wybuchu wojny dotyczącą postępowania wobec interesów polskiej i niemieckiej części ludności wywołała oburze-

niem... niech pani patrzy... rozumie i... zdrowie.

Nerwowa ręka dyrektora przytrzymała dłoń adeptki w przyjacielskim uścisku.

Wieczór premierowy...

Dyrektor ucharakteryzował ją i sprowadził na scenę przed rozpoczęciem przedstawienia. Muzyka stroiła instrumenty, robotnicy ustawiali salonik do pierwszego aktu, grupa przyszłych kolegów na pół rozebrana, na pół ucharakteryzowana ścigała ją ciekawymi spojrzeniami. Z cichych ust zerwała się piosenka kabaretowa i urwała pod spojrzeniem dyrektora.

Olbrzymia przestrzeń sceny zalegała jeszcze półmrok, z góry zwisały się całe rzędy dekoracji... po kątach stały foteliki do następnego aktu... fragmenty ścian, ogrodów.

Elegancki salonik w stylu cesarstwa od widowni... od strony kulis olbrzymie ramy obciągnięte szarym płótnem. Cicho, sprawnie robotnicy łaczili śrubami ściany, rozciągali dywany, ustawiali mebelki. A oto teraz spuszcza się z góry składany sufit, jak olbrzymi bezzęsty nietoperz i opada na ściany, w ślad za nim obniża się pod poziom sufitu szereg lamp z reflektorami i zalewa scenę jasnym, białym światłem, gdy kulisą toną w zmroku. Budkę suflera zajął już stary, zwiędły człowiek w okularach, pełniący swoją służbę ważną a przez nikogo nie uznawaną od szeregu lat... Pochylił łysą głowę nad manuskrytem... ziewnął — on jedyny nie miewa tremy przed premierą.

Po prawej stronie za kulisami ustawiono ławkę drewnianą, reżyser ogląda raz jeszcze scenę. I oto wchodzi cały szereg wytwornie ubranych dam, białe, białe, materialne toalety, z cichym szelestem wloką się po zapylonych deskach... podciemnione oczy, podmalowane twarze. Niektóre postacie naprawdę piękne; cały rząd zasiada na drewnianej ławce i oczekuje swojej kolei.

Moja pani... żeby pani znowu nie po-

nie we wszystkich kółach niemieckich, to po cząwszy od nieszczęsnego listopada 1916 rozpo- wszechniło się głębokie zaniepokojenie i niezadowolenie. Do tego dochodzi projekt prawa wyborczego, oznaczającego niechybnie wydanie prowincji na łup Polaków.

Wielu Niemców wdz zagrożoną egzystencję własną i dzieci swych i to zupełnie słusznie. Skutki są już teraz widoczne w sposób niepokojący. Jeżeli podróże się po prowincji i rozmawia się w cztery oczy z nauczycielami i urzędnikami, spotyka się wszędzie ten sam obraz: Jesteśmy zdradzeni i sprzedani; zmusza się nas do sprzedaży ziemi naszej Polakom. «Mittelstandskasse», Komisja kolonizacyjna, Niemiecki zakład listów zastawnych zawiesiły swą pracę, także ostmarkenferajn się nie rusza — wszystko w interesie rzekomego «pokoju wewnętrznego», który dla Polaków nigdy nie istniał. Polacy postępują zupełnie według własnej woli, podczas wojny uczynili to tylko, do czego prawem byli zmuszeni, o ile ustąpi- wość władz nie zakryła i tutaj nawet przestępstw płaszczykiem miłości. Przewszystkich jednakże dobrowolnych świadectwach zawie- dli, a zaprawiania ich, po części nawet działalność nie odbiegają daleko od granicy zdrady kraju.

Jeśli zbada się dokładnie skargi te i do- niesienia, potwierdza się one niestety na ogół i nie można oprzeć się wnioskowi, że, o ile wkrótce nie nastąpi zmiana, Niemcy rozpoczyna opuszczać prowincję (eine Deutschenflucht wird einsetzen), tak że w krótkim czasie mogłaby ona dla niemieczyny być straconą.

W obzie polskim natomiast stwierdzić należy wzrost radykalnego nastroju anty-niemieckiego, który z zupełną świadomością zwycięstwa i wzmożeniem środkami podjął walkę przeciw niemieczynie. Arcyksiążę Karol Stefan, wymieniony w gazetach jako przysly król polski, jest też księciem ks. Czartorskiego z Siedlec pod Jutrosinem w powiecie rawickim. Tem- samem istnialby najbliższe stosunki osobiste i rodzinne przysłego króla polskiego z polskimi magnatami w Pruszech. Żądania prus- kich (!) Polaków popierał będzie więc Dom Habsburski w Warszawie, a naciskowi pol- skiemu, który wówczas nastąpi poprzez Wiedeń, zapewne nie będzie się stawiał oporu. Zaznaczyć należy jeszcze, że ks. Czartorski i ks. Drucki-Lubecki, którego władze krótko przed wojną wydobły z podziemi, przyjaźnią się jak najbliżsi. Tak więc oczekujemy stras- pienia przyszłości oraz dalszego rozwoju rzeczy w Polsce i pytamy się: Czy krew setek tysięcy braci niemieckich, których pokrywa tam w Polsce darr, przelała się tylko na korzyść pol- szczyzny zawsze wobec Niemców wrogo uspo- sobionej?

Tak wyglądają rzekomo «nastroje» nie- mieckie. W rzeczywistości nie chodzi tu o żadne nastroje, tylko o cyniczną, ordynarną próbę podbicia Niemców przeciwko Polakom. Taka bezwstydna spekulacja na najniższe in- stynkty szowinistyczne tylko w mózgu haka- tystycznym mogła się wyładować.

Z Galicji.

W obce ręce. «Kurier Lwowski» dowiada- je się z zupełnie wiarogodnego źródła, że wła- ścielci znanej katolickiej drukarni przy ul. Sa- piech w Lwowie 77. p. Józef Chęciński sprze- dał tę drukarnię niemiecko-żydowskiej spółce wydawniczej «Neue Lemberger Zeitung». Wy- dawnictwo to, które w swoim czasie bezpraw- nie zajęło drukarnię «Słowa Polskiego», musi na skutek wygranej procesu przez spółkę «Słowa Polskiego» drukarnię tę opuścić. Że więc p. Opatowie et consortes pilno było zdobyć nową drukarnię, to jest zrozumiałe, że jednak p. Chęcińskiemu pilno było drukarnię swą sprzedać właśnie tej spółce, to już jest nie tylko niezrozumiałe, ale zasługujące na takie samo napiętnowanie publiczne, jak sprzedanie ma- jątku ziemskiego w obce ręce.

Sprzedaj klucza Wiśnickiego? O kupno dóbr Wiśnicz z przyległościami w powiecie bo-

tnim razem, bo mnie to zupełnie zasypało- szczęście, że na próbę.

W tej chwili oczy jednej z artystek do- strzegają nową postać na szarem tle kulis... Szept... szereg zrenie niechętnych, a ciekawych zwraca się ku stojącej.

— Kto to taki?

— Czego ona tu chce?

— Będzie grała Augustę.

— Sam dyrektor ją wprowadził.

I znowu szept cichy, niedoślyszalny... Je- dna z postaci zwinna jak młody kotek prze- suwa się do debutantki.

— Pani została zaangażowana?

— Nie wiem jeszcze...

— Ale ma pani zamiar występować u nas?

— W jakich rolach?

— Wogóle nie wiem czy występować będę.

Chwila ciszy.

— Ja nikomu nie życzyłam by wstępo- wał na scenę, życie artystki to cierpienie! to męczęstwo! — szepce młoda, zgrabna osobka, nóżki w cieniuńszych jak mgła jedwabnych pończochach i czarnych pantofelkach wysu- wając z otworu rozciętej modnie sukni, bo oto przechodzi jeden z kolegow.

— Ach!... co za nóżki bajeczne... gole?

— Och proszę... w pończochach.

— Doprawdy... jestem jako Tomasz — i

kolega chyli się pieszczotliwym ruchem doty- kając wysuniętej nóżki koleżanki — zaiste... pończochy... warte grzechu... Spotykają się dwie pary roześmianych, wyzywających o- czu... kolega odszedł a koleżanka ciągnęła da- lej przerwaną rozmowę.

— Wie pani... wracając do naszego życia... jest ono bardzo mne, bardzo biedne... tak że doprawdy nierzad kusi dawka weronału... La- tami gra się role po kilka słów i to w najpi- kniejszym czasie, a gdy się człowiek zesta- rzeje, gdy zbrydnie... gdy zapadł w piersiach przysięganie... wtedy nierzad masz większą ro- lę... Nedza... nedza.

Wyzywające oczy są teraz niemal wilgo- tne, (Dok. nastąpi.)

Marja Czeska.

Debutantka.

Szkic z życia.

— Więc?

— Moja droga pani... niech mi pani wie- rzy, że życie przy teatrze jest bardzo smutne i bardzo marne; chociaż bezsprzecznie ma swoje jasne chwile... ale dla tych momentów szkoda poświęcać... cały byt... By dościs do ról większych, potrzeba olbrzymiego nakładu pra- cy.

— Ja pragnę pracować...

— A gdybyś to tylko samej pracy potrze- ba było... Mówmy rozsądnie, dobrze? Pani wie jakie wymagania obecnie sztuka i scena sta- wiają swoim adeptkom... Weźmy tylko wzglę- dy toaletowe... dawniej były tanie aksamity, tak zwane papierowe atlasy, sztuczne pióra, tanie blyskotki a światło naftowych lamp o- ślaniało przyjaźnie niedobory... Dzisiaj elek- tryka... toalety muszą być nie tylko krojem ale i gatunkiem pierwszorzędnym... wybredna publiczność żąda zadowolenia swego poczucia piękna... bez względu na to jakie środki zło- ży się by dać jej to nasycenie. Początkująca ar- tystka i gwiazda teatralna muszą dorównać sobie pod tym względem, by nie psuć harmo- nijnego, barwnego układu całości... Jak pani myśli, czy ze stu koron miesięcznej gaży moż- na żyć i ubierać się jak tego wymaga scena... jak się artystki teraz ubierają?

— Żyć można... ale ubierać się...

— A zastanowiła się pani nad tem, że ar- tystka trzy, cztery razy w ciągu wieczoru mu- si zmieniać toaletę chociaż jej rola ogranicza się do słów kilku zaledwie... A jedna taka tua- letka to kwestia najniżej stu koron...

— W takim razie...

— Prawda... skąd biorą na to?... W mie- ście mamy cztery premjery, rachując przecię- nie po pięć tysięcy na sztukę...

chodząca w Galicji, zabiega podobno jakieś konsorcjum berlińskie. W roli pośrednika występuje Karol Selenfray z Berlina. Donoszą o tem pisma krakowskie.

Wiśnicz jest własnością księży Czarotryskich.

Sprawy społeczne i gospodarcze.

Wzrostła nasion. to rzecz dla rolnictwa jako też ogrodnictwa nader ważna. Nie dosyć, że społeczeństwo zdobyło się na zalecenie hodowli nasion, nam trzeba ustalić pracować nad tem, aby nie hodować dziesiątek lub setek odmian jednego rodzaju. Hodowla wielu odmian pociąga za sobą tylko kłopot dla zamawiającego, bo nie wie często na jaką odmianę ma się zdecydować, a często robi fałszywy wybór. Każda odmiana wymaga innych warunków — czy to klimatycznych czy atmosferycznych lub lokalnych. Jedną odmianę uduje się na gruncie moczyn, gliniastym, drugą potrzebuje znowu ziemi prócznicowej, trzecią natomiast gruntu wilgotnego, inną znowu woli bliższą jak i mokradła. Zważywszy to wszystko, towarzystwo ogrodnicze w Śremie postanowiło odmianę się do Spółki nasienniczej „Spójnia”, aby w kierunku zajął stanowisko. Wyżej wzmiankowana spółka uznając potrzebę dokonania doboru odmian dla Polski stosowanych, zwoluje członków publiczne na 21. września. Uprząsa się osoby interesujące się sprawą nasiennictwa jako też warzywnictwa polskiego, aby na to zebranie przybyły. Przejść będzie trzeba wszystkie rodzaje warzyw, roślin pastewnych, zbóż i łąk. Jest to potrzebne, aby móc pracować jednolicie, systematycznie i z porozumieniem ogółu.

Zebranie, o którym mowa, odbędzie się w Poznaniu w lokalu przy ul. Wrocławskiej 16, dnia 21. września o godz. 11. przed południem. O tyczący udział pp. właścicieli ziemskich, rolników, ogrodników oraz przyrządców tychże zawodów uprasza „Spójnia”, Spółka hodowców nasion w Śremie.

E. G. m. b. H.

Jesienny targ lipski rozpoczął się w niedzielę z udziałem dotąd niebywałym. Wystawców jest 5500, przyjazd swój zgłosiło 100 tys. osób, handlowo zainteresowanych. W dniu otwarcia jedna z największych uroczystości było powitanie kilkudziesięciu naczelników redaktorów prasy niemieckiej, jako zadokumentowania znaczenia prasy dla handlu i przemysłu.

Składki i pokwitowania.

— Na Bezdomnych zebrano w administracji naszej w dalszym ciągu: NN. 5 mk. Zebrane na ślubie p. Dr. Wendlanda z p. Joanną Lomówną z Śremu 150 mk. St. Feigel, Grodzicki w miejsce podziękowań za złożenie życzenia w dzień srebrnego wesela 10 mk. Dr. Krefft, Chelmski 100 mk. Zebrane na weselu p. Anny Buszyńskiej z p. Wojciechem Ratajskim w Dolsku 82 mk. T. S. z G. 25 mk. Zebrane w gronie znajomych w K. 30,05 mk. St. Lussorowa zamiast kwiatów na grób ojca 7 mk. Zebrane na ślubie p. Władysława Kuleszy z p. Kazimierą Biesińską w Opolu 47 mk. M. K. 10 mk. A. J. 100 mk. Józefostwo Szadowscy, Gultow 20 mk. Razem z poprzed. kwit. 294 681,14 mk.

— Na Głodnych zebrano w administracji naszej w dalszym ciągu: Ze skarbniki Zyg. Karbowskiego 13 mk. Nik. May z pola 5 mk. Zebrane w sympatycznym gronie przy kolacji w Gdańsku 30 mk. T. S. z G. 25 mk. M. H. z prośbą do św. Antoniego 50 mk. Seweryn Samulski 100 mk. A. Górnska 5 mk. Razem z poprzed. kwit. 79 320,44 mk.

— Na Szpital św. Józefa zebrano w administracji naszej w dalszym ciągu: Z. P. za sprzedany dywan 26 mk.

— Na Zagon dla Rydla zebrano w administracji naszej w dalszym ciągu: Seweryn Samulski 25 mk. W. Schultz, Poznań 50 mk. Razem z poprzednio kwitow. 1247,50 mk.

— Na fundusz „Sobótka” wpłynęło w dalszym ciągu dla bezdomnych: p. Wanda Szumanówna z Torunia II rata 655,55 mk.; zebrane przez nią i pp. Borkowską i Dreslerównę, które niniejszym kwituje i proszę dalsze składki przesyłać wprost do Komitetu Niesienia Pomocy.

Marja Leitgebrowa.

Na wrzesień

prosimy zawczasu odnowić przedpłatę, która wynosi na początek za miesiąc mk. 1.40 z odnośnieniem mk. 1.54, w Poznaniu w ekspedycji mk. 1.20, w agencjach mk. 1.30 z odnośnieniem do domu mk. 1.40.

Administracja.

Wiadomości miejscowe i potoczne

Poznań, dnia 27. sierpnia 1918.

Kalendarz Dziś: Cezarego B., Józefa Kal.

Przedświata

Jutro: Augustyna P., Pelegjus.

Wyszomira

Wschód słońca Dziś: 5, 2 zachód: 7, 0

Jutro: 5, 4 „ 6, 58

Wschód księżyca Dziś: 8, 59 „ 12, 16

Jutro: 9, 41 „ 1, 32

— Przepowiednia pogody berl. stacji meteorologicznej na środę 28. bm.: Dość chłodno, przeważnie deszcz, chwilami pogodnie.

OSOBISTE.

— Pogrzeb śp. Włodzimierza Czetwertyńskiego. Wspaniałym aktem czci pośmiertnej był w Warszawie pogrzeb zasłużonego obywatela, działacza — patrioty wedle najpiękniejszych tradycji narodowych. Śp. Włodzimierz ks. Świątobliwy Czetwertyński. Ażkolwiek do świątyni świętokrzyskiej na uroczystości pogrzebowe nie wydawało kart wejścia, już o godz. 11. musiano kordonem odgródzić wschody wejściowe, świątynię bowiem wypełniono całkowicie i mnóstwo osób musiało oczekiwać na ukończenie mszy żałobnych zewnątrz kościoła.

Przed kościołem św. Krzyża za wozem żałobnym stanął niezwykle duży, jak na czas dzisiejszy, ciężki karet i powozów, złożony z 30 blisko pojazdów. Chodniki po obu stronach Krakowskiego Przedmiesia od ulicy Światokrzyskiej do Traugutta zajęły tłumy publiczności. Przy wozie żałobnym stanęła orkiestra Legionów, przy niej zaś sznur dyktowy z cehron.

W presbiterium, do którego wpuszczano wejściem przez zakrystię, zgromadzili się i zjeździ przygotowawcze fotele: członek Rady Regencyjnej Zdzisław ks. Lubomirski, ministrowie, liczni członkowie Rady Stanu, delegacja Legionów z majorami Rittnerem na czele, sędziwi towarzysze broni zmarłego — weterani z r. 1863, bardzo liczni przedstawiciele Tow. kredytowego ziemskiego, warsz. Tow. dobroczynności, senatu, uniwersytetu warszawskiego, delegacje młodzieży wyższych uczelni, wielu instytucji społecznych i kredytowych, urzędniczy biur Tow. kredytowego ziemskiego i w. i. U podnóża trumny złożono mnóstwo wieńców.

O godz. 11. przed południem rozpoczęło się jednocześnie 7 mszy żałobnych. Przy ołtarzu głównym mszę żałobną celebrował JE. ks. arcybiskup Aleksander Kakowski w asystencji ks. prałata Jędrzejowskiego, ks. kanonika Lipińskiego i kanclerza konsystorza, ks. kan. F. Beckiego, oraz kleru. Śpiewy żałobne wykonał chór opery, przy akompaniowaniu orkiestry Legionów.

Po ukończeniu mszy św. na kazalnicy stanął ks. prof. Słagowski. Kaznodzieja w gorącym i bardzo kunsztownym w formie przemówieniu podniósł ducha obywatelskości i szczerego patriotyzmu śp. ks. Czetwertyńskiego, uprzedniając słuchaczom jedną z kart martyrologii polskiej przez przypominanie dzieł wrywania się w r. 1863 narodu z kajdan przemocy narzuconej, w czem ks. Włodzimierz Czetwertyński brał udział poważny na czele oddziału wołyńskiego. I dalej wyróżnił kaznodzieja piękne życie śp. ks. Czetwertyńskiego na tych polach pracy obywatelsko — narodowej, które nam w ubiegłym półwieczu były dostępne.

Po przemowie przy dźwiękach żałobnych wyruszył z kościoła liczny orszak żałobny, prowadzony do wielkich drzwi przez JE. ks. arcybiskupa.

Orszak przez ulicę Traugutta o godzinie 12½ wyruszył na cmentarz powązkowski.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE.

— Teatr Polski w Odrodzie Połockiego w Poznaniu.

We wtorek „Tamten” sztuka w 5. aktach Gabrieli Zapolskiej z pp. dvr. Młodziejowska, dvr. Szczurkiewiczem i Brackim w rolach głównych.

Wśród niezwykle sympatyczna, barwna i ciepła komedia „Odrodzenie”. Słoneczna poroda, poetyczne to, wiele szczerzego humoru zapewniającej tej niespolitej komedii niesłabnące powodzenie. Szerokie pole napisu znajduje p. Rvll w roli poezjiwego patra Bentivoglio, p. Szczurkiewicz w doskonałej swej roli Magistra. Dalszą obsadę tworzą pp. Czechowska, Młodziejowska, Roszkiewiczowa, Broniczowa, Relewiczówna oraz p. Bracki w roli Silvio de Felto.

W piątek, sobotę i niedzielę wieczorem „Klub Kawalerów”.

W niedzielę popołudniu „Pod gwiazdą Banderą”, wodewil z tańcami w 5 aktach Cyryla Danilewskiego.

Początek przedstawień o godz. kwadrans na 8 ma.

Kancelaria teatru otwarta od godz. 10. do 1. przed poł. i wieczorem od godz. 6. do 7. Nr. telefonu 3635.

Bilety wcześniej nabywać można w magazynie instrumentów muzycznych i składzie nut p. St. Pelczyńskiego, ul. Ryńska 40, na rożnik ul. Berlińskiej. Telefon 3911.

— Ziemiaki. Na 5 kupon karty na ziemiaki za tygodni od 2 do 8 września nabyć można od 29. bm. 10 funtów ziemiaków.

— W sprawie dostawy rychłych ziemiaków urząd prowincjonalny dla ziemiaków ogłasza, co następuje: Dostawa rychłych ziemiaków z W. Księstwa Poznańskiego przybrała w ostatnich dniach nadzwyczajne rozmiary. W Księstwo Poznańskie ma dostarczyć dla licznych miast niemieckich, dla wojska i marynarki ogółem 2 i pół miliona centnarów rychłych ziemiaków. Przeciętna dostawa codzienna zatem winna wynosić około 35 000 centnarów. Obecnie zaś codziennie przewozi się koleją przeszło 100 000 centnarów. Z niektórych powiatów może dostawia się rychłe ziemiaki z uzupełnieniem dostawy ze sprzętu jesiennego, która jest potrzebna w zupełnej mierze dla zaopatrywania Niemiec w ziemniaki zimą, wiosną i latem piątego roku wojny. Ziemiaki obecnie dostarczane nie nadsia się do przechowywania. Wybióranie niedożytych ziemiaków jest zakazane. Nie stosuj się do tego zakazu narażając się na karę. W razie dalszej dostawy nadmiernej ilości ziemiaków należy się liżyć z tem, że cena rychłych ziemiaków będzie dla producentów niższa. Wymaga tego interes rolnictwa, odzwiaania ludności i zaopatrywania wojska w piątym roku wojny, aby wybierano tylko ziemniaki zupełnie dojrzałe, które nie mogą dłużej pozostawać w ziemi.

— Kradzież w magazynie trumien. Dwóch czeladników stolarskich, obaj niemowcy, władowali się w nocy na poniedziałek o godz. 11. do składu trumien p. W. Kolińskiego przy Jeźnickiej 6. Najpierw otworzyli warsztat i wynieśli pół centnara gwoździ, do warsztatu jednego z nich, który co dopiero się usamodzielił. Wróciwszy wywrachem otworzyli skład, weszli na piętro i zabrali się do miecha z klejem. Na tem schwyceno ich i zaprowadzono na policję. Jeden z złodziei jest zamocnym człowiekiem, posiada do 20 tys. mk. gotówki. Z rozkładem warsztatu złodziei byli obeznani, ponieważ jeden z nich jeszcze przed 3 tygodniami tam pracował.

— Zdarza się sposobność wykupienia z rak obcych w większym mieście w Poznaniu dobrze prosperującego sklepu nasion. Pospiech konieczny! Reflektanci zechcą zgłosić się do biura Rady Narodowej w Poznaniu przy Alejach (Wilhelmsstr.) 1.

KRONIKA PROWINCJONALNA.

— Gnieszno. (Zebranie) Tow. Samopomocy naukowej żeńskiej odbędzie się w czwartek 29. bm. o godz. 8. wieczorem w hotelu Europejskim. Na porządek obrad wykład, deklamacja oraz inne ważne sprawy. Najliczniejszy udział członków pożądan.

— Kostrzyn. (Pielgrzymka) do Dąbrówki kościelnej wyruszy 7. września. Na intencje pielgrzymki odbędzie się rano o godz. 6. msza św. Pielgrzymów uprasza się, aby spowiedź odbyli w swej parafii.

— Kocłan. (Ślub) W sobotę 24. bm. o godzinie 14. przed południem na mszy św. pobjęto ks. prałata Surzyńskiego w przepięknej farze związku małżeńskim pomiędzy p. Stanisławem Sroczyską z Kocłana a p. Antonim Boiańskim z Poznania. Telegramów przeważnie Kocłanowskich nadeszło 130. Błogosławieństwo nadesłał ks. Arcypasterz, Dr. Edmund Dalbor. Nie zapomniano też o naszych braciach głodnych i bezdomnych i zebrano 36 mk. Jeden z uczestników.

— Wrzesnia. (Torf na opa) sprowadziło miasto i sprzedaje ludności na żądanie bez oznaczenia największej ilości. Poza tem każdy otrzyma węgiel na kartki tele. ile wyznaczono.

— Ostrzeszów. (Ślub) W sobotę 17. bm. ks. Józef Kłedzik w farze pobjęto ks. prałata Surzyńskiego pomiędzy p. Władysławem Słomowskim a p. Wiktoorem Kurczką, kuncom z Hawnau na Śląsku Gości weselnych podejmowali rodzice państwa młodej Telegramów, przeważnie Kocłanowskich, nadeszło 155. Na bezdomnych zebrano 140 mk. na cele oświatowe w Ostrzeszowskim również drugie 140 mk. Młoda małżonka od lat stała przy boku matki, aby w miejscu schorzonego ojca, zająć się interesami, a przez to pomógł młodemu małżeństwu, w dokonaniu nauk średnich i wyższych. Na nowym miejscu działania będzie dzielna pomocniczką swego męża i gwoliwa dzielnicą na polu narodowym w myśł światowych tradycji niemieckich, oświatowskiego z ostatnich lat. Młodej porze „Szczęść Boże”.

— (Fr) Miejska Górka. (Burza) Po dwóch dniach upalnych atmosfera wydawała się w sposób od wielu lat niezmienioną. Burza z niebywałymi błyskawicami i grzmotem, z deszczem i gradem trwającą przez noc całą, była w skutkach okropną. Zauważono 11 pożarów w okolicy spowodowanych gromem. Najgorzej spotkało wieś Ślubia pod Rawiczem, która to przed kilkunastu laty prawie cała zgorzała. Tym razem spaliło się znowu 11 stodoł, kilka chlewni i domostw. Burza szalała najbardziej w okolicy nad rzeką Orla. Na sze miasto dość szczęśliwie wyszło z tej burzy, choć i tu uderzył piorun kilkakrotnie; przeważnie w drzewa.

— (Z Kola Spiewackiego) Jako ostatnie z naszych Towarzystw przetrzało i Kola Spiewackie do sanacji swych stosunków wywołanych wojną. Na zebraniu nadzwyczajnym po raz wie lat trzech w którym wziął udział prezes ogrozw ks. Z. Zakrzewski, pchnięto „Kolo” do nowego biegu wybierając nowy zarząd a na czele prezesa ks. R. Dadaczynskiego. Udział członków był dość liczny, szczególnie panie dopisały. Z tych ostatnich nowelono do zarządu 2 panie na dyrektorkę i bibliotekarkę. Tuszczyć można, że Kolo nowym a tak ruchliwym prezesem podaży znowu do celu wyznaczonego.

— (Z Czytelni Ludowej) Na dochód tężże ma się tu w październiku lub listopadzie urządzić koncert z współudziałem słynnej śpiewaczki Na cele Czytelni ofiarował „Rolnik” tużniejszy 500 mk.

Z DALSZYCH STRON.

— Hawelka zwija bufet. „Goniec Krakowski” donosi, że stara tamtejsza firma Hawelki nosi się z zamiarem zwinięcia od 1. września bufetu w sali jadalnej i działu kuchennego, motywując to trudnościami aprowizacyjnymi. Pracownicy firmy o-trzymali już wypowiedzenie.

Księgi stanu cywilnego.

W dniu 26. sierpnia zgłoszono:

Zgony:

Helena Kowalczyk 1 rok, 3 mies. 17 dni. Robotnik Paweł Kozieras 68 lat. Stefan Zywicki 2 mies. 24 dni. Szwaczka Leokadia Rostkowska 72 lata. Bernard Balcerak 14 dni. Robotnik Cecylia Tritt 47 lat. Fryzjer Klemens Ziemińiewicz 34 lata. Uczeńka Zofia Haremska 10 lat, 24 dni. Marjan Jankowski 2 miesiące.

RUCH W TOWARZYSTWACH.

— Sokół — Poznań. Miesięczne zebranie odbędzie się w środę 28. bm. o godzinie 8. wieczorem w Domu Królowej Jadwigi przy Alejach. Na porządku obrad m. i. wykład p. M. Korzenińskiego: „Alkohol niszczy siły i osłabia sprawność cielesną”. Prosimy o liczne i punktualne przybycie. Czolem. Zarząd.

Niemiecki krytyk o ofensywie Focha.

Znany krytyk wojskowy generał bar. v. Ardenne na łamach „Berl. Tagebl.” rozpatruje taktykę stosowaną przez głównodowodzącego wojsk koalicji marszałka Focha. Reasumując swoje wywody, twierdzi niemiecki krytyk, że Foch jest wielostronnym dowódcą, nie trzymającym się jednego schematu.

W końcu bar. Ardenne odpowiedzieć pragnie na pytanie, jak się to stało, że Foch z małego zaszczytnego defenzywy mógł nagle przejść do silnej i — przynajmniej co do zdobytego obszaru — skutecznej ofensywy.

Rozwiązanie zagadki, zdaniem niemieckiego krytyka, polega na tem, że koalicja na do dyspozycji środki liczbowo przeważające. Po trzech niszczycielskich uderzeniach niemieckiej ofensywy wiosennej przypuszczano że strony niemieckiej, że armia rezerwowa Focha, która obliczano na 60 dwizji, zupełnie została zużyta w kontratakach. Jako jednolita całość nie miała ona już wchodzić w rachubę. Zapatrwanie to podważył jeszcze sprawozdanie urzędowe. Tymczasem okazuje się, że była to omyłka i idobrze jest przynajmniej co do niej. General Ludendorff w rozmowie z sprawozdawcami wojennymi dn. 30. lipca przyznał, że atak niemiecki po obu stronach Reims nie udał się. Prawdomówność ta podniosła w Niemczech jeszcze popularność Ludendorffa. Gły rozpoczęła się kontrofensywa, niemieckie czynniki oceniały siłę armii Focha na 1 i ćwierć miliona chłopca. Straty jej wyrównuje 400 tys. Amerykan, co prawda niezupełnie jeszcze wyćwiczonych. Co do liczby niemieckiej dowódczo armii stało wobec przynajmniej przewagi. Mimo to mogłaby wskutek wewnętrznej wartości wojska niemieckiego stawić opór, gdyby nie chęć oszczędzania drogocennej krwi niemieckiej. A mogło to nastąpić jedynie dzięki skróceniu długiego frontu, wskutek czego oszczędza się na wojsku i zajmuje pozycje dobrze przygotowane. Jeżeli tedy w kraju stras-

za terenu szczególnie boleśnie się odczuwa, należy pamiętać, że zarządzenia na zachodzie nie powstają z poczucia słabości lecz że wyrosły na podstawie chłodnej, rozważnej kalkulacji. Straty niemieckie głównie powstały na linii najpierwszej, która zresztą według zasad nowoczesnej wojny obronnej słabo jest zaw sze obsadzona.

Rokowania krakowskie ks. Radziwiłła.

Wiedeń, 26. VIII. (WTB) „Neue Freie Presse” dowiaduje się w sprawie rokowań ks. Radziwiłła z wybitnymi osobistościami polskimi w Krakowie, co następuje: Ks. Radziwiłł zdał dokładnie sprawę z wyniku narad w Berlinie, Wiedniu oraz w niemieckiej kwaterze głównej i oświadczył, że jest bardzo zadowolony z wyniku podróży. Sprawę Galicji przylem dokładnie roztrząsano. Jako wynik narad tych przjąć można, że wymiana zdań doprowadziła do ujednolicenia zapatrywań wszystkich uczestników tak w sprawie położenia politycznego jak co do przyszłych zadań, których oczekuje rząd polski w Warszawie i Kolo Polskie w Wiedniu.

Zjazd nauczycielski w Piotrkowie. Dnia 24. bm. rozpoczął się zjazd do Piotrkowa delegatów organizacji nauczycielskich i gości oraz przedstawicieli ministerjum oświecenia. Dotychczas przybyło 25-ciu przedstawicieli z Królestwa, 22 z Galicji, Poznańskie reprezentuje znakomity poeta i prof. uniwersytetu lwowskiego, Jan Kasprzowicz. Przez tego zjechała się znaczna liczba gości ze sfer nauczycielskich i działaczy społecznych na oświeceniowej

W niedzielę, po wspólnym śniadaniu, uczestnicy zjazdu byli w kościele farnym na mszy rannej, którą celebrował ks. dvr. Janowski. O godz. 11 w sali Tow. kredytowego ziemskiego rozpoczęły się obrady, które zajął prof. Dr. Karol Dawidowski z Krakowa, witając przedstawicieli miasta, delegatów ministerjum i reprezentantów instytucji. Skład przewidyw stanowią: prezes prof. Jan Kasprzowicz ze Lwowa, wiceprezowie: pp. Józef Boiański (prezes Stow. naucz. polskiego), Zygmunt Nowicki (prezes oddziału warsz. Zrzeszenia polskich szkół początkowych), Stanisław Nowak (prezes Związku nauczycielstwa ludowego w Krakowie) i dyrektor Szczurkiewicz (wiceprezes Tow. pedagogicznego we Lwowie). Sekretarjat stanowią pp.: sekretarz generału Władysław Kopeckowski (Warszawa), Rutszaj i Rutszajówna (Lwów), Lilling (Kraków), Dobrowolska (Kraków), i Popielek (Cieszyn).

Do przewidyw przed rozpoczęciem przemówień powitalnych wpłynął wniosek nagły w sprawie projektu ustroju administracji Królestwa Polskiego, opracowanego przez ministra Steckiego, według którego szkolnictwo ma być oddane pod władzę urzędów administracyjnych.

Ostatnie wiadomości.

Niemiecki komunikat popołudniowy.

Wielka kwatera główna, 28. VIII. (WTB.)

Zachodnia widownia wojny: Grupa wojsk królewicza Rupprecha i Bochna. Podczas dnia ciężkie walki między Arras i rzeką Somme. Na wschód od Arras zaatakował nieprzyjaciół z obu stron rzeki Scarpe. Na północ od rzeki znajdują się linie nieprzyjacielskie w ogniu przed frontem naszym wziętym pod Recut. Na południe od rzeki Scarpe cofnęły się nasze straż przednie stosownie do rozkazu przed silnymi atakami nieprzyjacielskich wozów opancerzonych i infanterji na wzgórz pod Monchy. Tamże dosiła się wróg w ogniu naszej przystosowanej infanterji i artylerji. Po zajęciu walce postąpił wróg poza Monchy-Suennappe. Ataki nasze odparły go do wschodnich brzegów tych miejscowości. Kilkakrotnie ataki na Cherisy zlamaly się przed tą miejscowością. Posługując się silnie wozami opancerzonymi atakował nieprzyjaciół w dalszym ciągu z obu stron Bapaume. Na północ od Bapaume tworzyły wznioły pod Mory i Beugnotre punkt osiowy walk. Na wyżynie tej usadowił się nieprzyjaciół wieczorem po wielokrotnych bezskutecznych atakach. Beugnotre pozostało po dłuższej walce w naszym reku. Na południe-zachód od Bapaume usadowił się nieprzyjaciół w Tilloy i Martinpuich. Zresztą zlamaly się tutaj krwawo ataki wroga powtarzane na szerokim froncie aż do późnego wieczoru. Skuteczną obronę zawiądzamy tutaj w równej mierze wojskom pruskim, bawarskim i saskim. Przed i poza naszymi liniami zniszczone wozy opancerzone nieprzyjacielskie. Porucznik Spielhoff zestrzelił swem działem dla wozów opancerzonych czterech wozów. Na południe od Martinpuich dotarł wróg poza Bapaume do Montaubau. W kontrataku wyrzuciliśmy go znowu z Montaubau.

Także na południe od Montaubau rozbiły się ataki nieprzyjacielskie. Linia nasza ciągnie się obecnie na zachód od Flers i Longueval ku Maricourt. Pomiędzy rzekami Somme i Oise odbyła walka jedynie z obu stron rzeki Avre. Podczas miejscowych ataków francuskich pozostały Fresnois i St. Mard w ręku wroga. Na północ rzeki Aisne wzięliśmy podczas ataku na zachód od Chavigny 100 jeńców. Ataki nieprzyjacielskie zlamaly się tutaj i na północ od Pasly ze stratami.

Nadporucznik Loerzer, porucznik Koennecke i porucznik Bilke odnieśli 31, porucznik Thuy swe 26, 27 i 28, porucznik Laumann swe 23, nadporucznik Greim swe 21, porucznik Blume swe 20-te zwycięstwo napowietrzne. Pierwszy generał — kwaterymistrz Ludendorff.

Gorsety i podtaneczki, Dobry Kalamajski, Plac Wilhelmski 2.

Nakład Towarzystwa im. Stefana Baszczyńskiego w Krakowie.
Jaworski w Poznaniu. — Druk na maszynie rotacyjnej.